

Trójka koni

Z naszych poetów Litwy jeden bard Antoni
Miał trójkę koni.

Pamięć ich na ówczesnym została Parnasie
Tak żywa, że dziś mógłbym skryślić ich rysopis.
Nie dziw tedy, że gdy się wczora rozgadało
O dawnych rzeczach i o owym czasie,
Zapytałem: „Co się też z tymi końmi stało?”
Na to mi odpowiedział w te słowa Bajkopis:

„W przeznaczeniach tych koni była jakaś tajnia.
Postawiono je razem na obroku:

A po roku

Jeden drugiego nie mógł znieść ani widoku.
Chociaż żłób długi i przestronna stajnia,
Wszędzie im ciasno, wieczne parskania i bitki.
Musiałem w końcu sprzedać każdego z osobna.
Ale cóż stąd? Wyroków zmienić nie podobna!
Znów kacap jeden sprzągł je do swojej kibitki.
Zaledwie z miejsca, znowu pełno krzyku.

„Hej – zarżał Lezgin – ty w lewo, kucyku,
Precz z pyskiem, wiedz, że nie dam sobie dąć w wędzidło!”

A Heciak: „Wej, ciarachy! dyć i my nie bydło;
Nie targajta, bo żgniema, że będzieta chramać!”

Wtem Kozak: „Ciszej, Lachy, wara dyszel łamać!
Nie buszujcie, niechaj no znajdziem się przy żłobie,

Oj, dam ja wam!” A oni; „Oj. damyż my tobie!”

Nuż wierzgać jak w najlepsze. Kacap do batoga
I z góry wzdłuż jak świśnie naprzód w Zaporoga,
Potem z boków raz po raz po Lezgu, po Chłopie, –

Nie było czasu brykać. Rwą w pełnym galopie
Trzy mile ukraińskie ku pocztowej szopie.

Rade, że w końcu, zatrzymawszy sanki,
Kacap dał im odetchnąć i wsypał trzęsianki.

Jadły razem, o kłótniach nie było i wzmianki.

Tak się tajnia tych koni odkryła przed światem;
Kłóca się nad obrokiem, godzą się pod batem.